



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Muzyka z całego świata
| s. 3



Pod prąd? Zawsze znajdują się chętni
| s. 5



Letnie Igrzyska Polonijne: wielkie odliczanie
| s. 8



Posłowie: przyjechaliśmy słuchać

WYDARZENIE: Dwa dni spędzą na Zaozliu posłowie z Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Nie była to tylko kurtuazyjna wizyta. – Chcemy usłyszeć, jakie macie problemy, jakie macie oczekiwania wobec Polskiego MSZ-tu, polskiego rządu i parlamentu – deklarowali posłowie. Jak zapowiedział przewodniczący komisji, Adam Lipiński, we wrześniu zwoła posiedzenie na temat mniejszości polskiej w Czechach. Dziś drugi dzień wizyty.

Program dwudniowej wizyty przygotował ZG PZKO. Rozpoczął się w poniedziałek rano w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie. Gości z Polski przywitała konsul Anna Olszewska. Na spotkanie licznie przybyli przedstawiciele niemal wszystkich polskich organizacji działających na naszym terenie.

– Z punktu widzenia konsulatu, który obserwuje wszystkie zdarzenia w polskim środowisku, mogą zapewnić, że bez aktywnej postawy, jaką mają Polacy na Zaozliu, na pewno szereg instytucji już by nie istniało, przykładem jest szkoła w Gnojniku. Drodzy posłowie, jesteście w takim miejscu, gdzie ta różnorodność, różnorodność, cały przegląd życia kulturalnego i społecznego są niezwykle bogate i wspaniale prezentowane – chwaliła polską mniejszość konsul Olszewska.

Jak jednak przyznali członkowie komisji, nie przyjechali, żeby słuchać o sukcesach, bo o tych już wiedzą, ale przede wszystkim – o ich problemach, żeby mogli im zaradzić.

– To kolejne z cyklu spotkań z Polakami za granicą: byliśmy już na Litwie, na Białorusi, w Niemczech. Teraz przyjechaliśmy do was. Intencja jest taka, żeby na miejscu dowiedzieć się, jakie są problemy Polaków, jakie są ich oczekiwania wobec nas. Chcemy przede wszystkim słuchać – poinformował Adam Lipiński.

Problemów do przedstawienia było dużo, najwięcej – tych finansowych. Polska społeczność na skutki kryzysu i resortowych oszczędności zarówno w czeskim, jak i polskim państwie, odczuła bardzo dotkliwie. Prezes Kongresu Polaków w RC, Józef Szymczek, mówił przede wszystkim o krytycznej sytuacji finansowej „Głosu Ludu” oraz „Zwrotu”, które w wyniku drastycznego obniżenia dotacji od państwa czeskiego nie mają funduszy na przetrwanie do końca roku.

Poważny zastrzyk gotówki przydałby się również na budowę polskiego przedszkola w Gnojniku. Chociaż szkoła otrzymała dotację na budowę z funduszy unijnych, gmina odmawia pokrycia obowiązkowych 20 procent wkładu własnego.

Mówiono również o brakujących pieniądzech na dokształcanie nauczycieli i wyjazdy edukacyjne do



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Delegacja Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą spotkała się w Ostrawie z przedstawicielami polskich organizacji w RC.

Polski. Problemy z brakiem dotacji zgłaszali również np. Leszek Kalina z PTA Ars Musica czy Andrzej Bizoń, dyrektor Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania. Z kolei dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka, mówił o potrzebach Sceny Polskiej. – Wsparcie z polskiego ministerstwa kultury dla Sceny Polskiej w ostatnich latach kuleje, nie tylko finansowe, ale i moralne – wyjaśniał Suszka. – Chcielibyśmy, żeby ta pomoc była w pierwszym rzędzie pomocą moralną. Scena Polska powinna uczestniczyć w życiu teatralnym Polski, powinna występować na polskich scenach, jeździć na polskie festiwale i zapraszać do siebie polskich artystów i reżyserów – dodał.

Prezes Zarządu Głównego PZKO, Jan Ryłko, zwracał uwagę na chaos i mało przejrzyste warunki, jakie panują przy przyznawaniu dotacji dla polskich mniejszości. Posłowie sami pytali polskich działaczy, jakie problemy pojawiły się po tym, jak opiekę finansową nad Polakami za granicą przejęło od polskiego senatu Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Przyznali, że w innych miejscach także dowiadują się

o opóźnieniach z dotarciem funduszy, a nawet z wydaniem decyzji o dofinansowaniu i paradoksach, do których dochodzi.

Posłowie interesowali się jednak nie tylko finansowymi problemami. Pytali np. o liturgię w języku polskim czy działalność harcerską.

– Często między sobą mówimy, że chcąc uczyć się prawdziwego patriotyzmu, trzeba wyjechać do Polaków za granicą. To jeden obraz sytuacji, jaki tu widzimy. Z drugiej strony są problemy ekonomiczne i finansowe, ponieważ każda działalność potrzebuje w dzisiejszych czasach nakładów. Takie problemy są również w innych miejscach. W Polsce zmienił się system finansowania Polaków za granicami i jest pewne spowolnienie przepływu tych środków, ale to jest problem do rozwiązania – powiedział naszej gazecie po spotkaniu zastępca przewodniczącego komisji, Franciszek Stefaniuk.

Ostrawa była tylko pierwszym z przystanków, na którym zatrzymali się goście z Warszawy. Po rozmowach w konsulacie delegacja wyruszyła w krótką podróż po terenie, posłom towarzyszyli przedstawiciele PZKO oraz Kongresu Polaków. Za-

trzymali się m.in. w polskiej szkole podstawowej w Karwinie i obejrzeni stojący po sąsiedzku Dom PZKO, który właśnie przechodzi gruntowny remont. W Stonawie zapalili znicze na grobach polskich żołnierzy poległych w czasie walki o Śląsk Cieszyński w 1919 roku. Zawitali również do szkoły i przedszkola w Cierlicku, na Żwirkowisko i do Domu Polskiego Żwirki i Wigury, gdzie również dyskutowano o polskich problemach. W Czeskim Cieszynie członkowie komisji zajrzeli do siedziby Zarządu Głównego PZKO. Na dzisiaj zaplanowano dla gości odwiedzin domów PZKO w Mostach koło Jabłonkowa, w Jabłonkowie oraz Lesznej Dolnej.

Przedstawiciele polskich organizacji wiążą ze spotkaniem z delegacją z Warszawy spore nadzieje.

– Wizyta jest bardzo konkretna, także spodziewamy się zwiększenia w Polsce wsparcia dla naszej działalności – stwierdził wczoraj Józef Szymczek. Jak zapowiedzieli posłowie, przedstawiciele naszych organizacji zostaną zaproszeni na zaplanowane na wrzesień posiedzenie komisji.

ELŻBIETA PRZYCZKO

ZDARZYŁO SIĘ

JARMARK WZAJEMNYCH WIĘZI

Jarmark Ligocki, odbywający się co roku na placu za miejscowym Domem Kultury, to impreza integrująca wszystkich mieszkańców wioski. Tradycyjnie przyjeżdżają na nią przedstawiciele partnerskiej gminy Boronów z Polski. W tym roku do Ligotki Kameralnej zawiązała również delegacja serbskich Słowaków.

– Celem jarmarku jest to, żeby ludzie się spotkali, porozmawiali i wspólnie się zabawili. Co roku staramy się zapewnić atrakcyjny program kulturalny – poinformował wójt Ligotki Kameralnej, Miloslav Hampel.

Na Ligockim jarmarku nie brakuje polskich akcentów. Pierwszym z nich jest polski napis na afiszu. Kolejnymi są występy uczniów Polskiej Szkoły Podstawowej im. Jana Kubisza w Gnojniku, na co dzień mieszkających w Ligotce, oraz stoisko MK PZKO. – Ten jarmark jest nawiązaniem do starych jarmarków, które odbywały się tradycyjnie w Ligotce. Przy okazji gmina zaprasza do stoiska PZKO na „chleb ze szpyrkami”, „kwaszaki” (czyli kiszony ogórek), mielonek, a z trunków na polską żytnią wódkę, zupkę oraz spiską gruszkowicę – powiedziała prezes ligockiego MK PZKO, Joanna Szpyrc.

Adam Furtek jest – obok śpiewających Magdzi i Zuzi Sabeli – jednym z trzech uczniów gnojnickiej polskiej szkoły występujących na tegorocznym jarmarku. Jako pierwszoklasista podpatrzył u starszych kolegów sztukę kręcenia poi. Potem sam zabrał się za ćwiczenie, dziś po sześciu latach treningów jest niemal jej mistrzem. – Poi to pićczki przymocowane do łańcuchów. Kręcenie nimi wcale nie jest łatwe, wymaga długich ćwiczeń. Wieczorem będę miał jeszcze podobny pokaz z ogniem – zdradza nam po swoim pierwszym występie Adam tajniki sztuki pochodzącej z Nowej Zelandii, a dziś popularnej niemal na całym świecie.

ciąg dalszy na str. 2

POGODA

wtorek

środa



dzień: 25 do 29 °C
noc: 18 do 14 °C
wiatr: 3-6 m/s

dzień: 22 do 26 °C
noc: 18 do 13 °C
wiatr: 2-5 m/s



KRÓTKO

CZAS PRZESIADEK

GNOJNIK (sch) – Osoby korzystające z pociągów na trasie między Czeskim Cieszynem a Frydkiem-Mistkiem muszą się liczyć z utrudnieniami w podróży. Od ub. soboty do najbliższej niedzieli trwa remont torowiska. W związku z tym codziennie w godz. 7.20-19.30 między Gnojnikiem a Frydkiem podróżni muszą przesiąść się na autobusy. Kursują one w tych samych godzinach co pociąg i zatrzymują się na wszystkich przystankach – w Toszowicach Górnych, Dobracicach pod Praszywą, Dobrze i Frydku-Mistku.

PIJANY AUTOKAR

KOCOBĘDZ (wik) – Nawet trzy lata więzienia, grzywna oraz zakaz prowadzenia pojazdów grożą kierowcy turystycznego autokaru, który w piątek po przekroczeniu polsko-czeskiej granicy w Kocobędzu został skontrolowany przez policję. Podczas badania alkomatem 44-letni kierowca wydmuchał bowiem 1,18 promila alkoholu. Mężczyzna został zatrzymany, a policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Ostatecznie na miejsce zdarzenia przybył rezerwowy kierowca i pasażerowie mogli kontynuować podróż do Chorwacji.

KŁOPOTY
ZE SKRZYŻOWANIEM

ZEBRZYDOWICE (r) – Mieszkańcy Zebrzydowic oraz przejeżdżający przez miejscowość pomstują na przeciągającą się przebudowę skrzyżowania w pobliżu nowego pawilonu handlowego. Osoby korzystające z drogi wojewódzkiej nr 937 nie mają lekkiego życia na skrzyżowaniu drogi z ulicą Jutrzenki. Najbardziej denerwującym faktem jest to, że mimo rozkopanej drogi, robotników ani też postępu prac w tym miejscu nie widać.

MOSTY DO REMONTU

CZ. CIESZYN (ep) – W sierpniu ruszą remonty dwóch mostków w mieście – przy ulicy Lipowej oraz w Sibicy przy restauracji Dělo. O ile naprawa sibickiego mostu nie przysporzy wielkich kłopotów kierowcom, o tyle przy Lipowej konieczny będzie objazd ulicą Ostrawską i przez Antoniczek. Remont potrwa miesiąc, piesi będą mogli przejść po prowizorycznym mostku. – Chcemy, żeby firma skończyła prace do końca wakacji, kiedy dzieci zaczną jeździć do szkoły – podkreśliła rzeczniczka czeskocieszyńskiego magistratu, Dorothea Havlík. W Sibicy remont potrwa dłużej, aż trzy miesiące.

Czy uratują region?

Pierwsze spotkanie grupy roboczej, która ma na celu poszukiwanie wyjścia z trudnej sytuacji gospodarczej w zakresie przemysłu hutniczego i wydobywczego w województwie morawsko-śląskim, odbyło się wczoraj w Ostrawie. Jej inicjatorem był minister przemysłu i handlu, Jerzy Cieniała.

Minister uczynił tak w nawiązaniu do rozmów, które toczyły się ponad tydzień temu w Kancelarii Rządu RC między hetmanem województwa morawsko-śląskiego Miroslavem Novákem, premierem Jiřim Rusnokiem oraz ministrami przemysłu i handlu oraz pracy i spraw socjalnych na temat aktualnych problemów zakładów przemysłowych w regionie, zwłaszcza OKD.

Jak poinformowała nas rzeczniczka ministra przemysłu i handlu, Jana Dronská, grupa robocza, na której czele stanęli minister Cieniała oraz

hetman województwa, a jej członkami zostali m.in. przedstawiciele pracodawców (AMO, EVRAZ, OKD – NWR), morawsko-śląskiego Urzędu Pracy, ministerstwa finansów, kręgów akademickich oraz prezydenci dotkniętych problemem miast, deklaruje podjęcie konkretnych działań w celu uzdrowienia sytuacji w regionie. W związku z tym grupa przygotowuje grunt do rozmów między właścicielami wielkich firm przemysłowych z prezydentem oraz premierem RC nt. planów, jakie wiążą one z RC. Ponadto konkretną pomoc dla regionu

grupa widzi w podniesieniu dotacji na kotły oraz na zacieplenie budynków w ramach województwa, co ma prowadzić do wzrostu zamówień dla firm budowlanych w regionie, a także we wspieraniu działań inwestycyjnych na rzecz regionu, nowych stref przemysłowych oraz poszerzaniu istniejących. Mowa jest też o rewitalizacji województwa, projektach ekologicznych oraz infrastrukturze transportowej.

Grupa robocza będzie spotykać się regularnie, raz na dwa tygodnie.

(sch)



W Dolnych Witkowicach przemysł to już zabytek.

JARMARK WZAJEMNYCH WIĘZI

Dokończenie ze str. 1

Do prezeski miejscowych pezetkarowców dosiada się Krzysztof Bełkot z Boronowa. Partnerstwo Ligotki z górnośląskim Boronowem trwa od pięciu lat. Odległość 150 km oraz w miarę częste odwiedziny sprawiły, że między mieszkańcami wiosek zawiązały się przyjaźnie. – Jest nam tu bardzo miło przyjeżdżać, bardzo dobrze nas tu goszczą, podoba nam się okolica. Dogadujemy się po ślonsku, bo wynkszość godo po ślonsku i my też godomy po ślonsku. Komunikacja jest o wiele prostsza, niż z miejscowością szwedzką lub włoską, z którymi wcześniej mieliśmy partnerstwo – przekonuje boronowianin. Rodzinny klimat panujący na tej i podobnych imprezach podkreśla również wójt Rufin Majchrzyk. – Regularnie się odwiedzamy, nie tylko przedstawi-

ciele gminy, ale odwiedzają się też poszczególne rodziny, a młodzież z klasy sportowej przejeżdża do Ligotki na obozy sportowe – mówi wójt



Miloslav Hampel, Daniela Ďurašová i Rufin Majchrzyk.

Rekordowe upały nawiedziły nasz region

Afrykański upał, jaki nawiedził w weekend Republikę Czeską, przyniósł w całym kraju rekordy ciepła. Kto żyw, szukał ochłody nad wodą i na kąpieliskach. W województwie morawsko-śląskim spośród 18 stacji meteorologicznych, jakie od ponad 20 lat dokonują pomiarów, w 17 odnotowano rekordy temperatury. Wśród miast naszego regionu najgoręcej było w Ostrawie, dokładnie w dzielnicy Poruba, gdzie meteorolodzy odnotowali 37,2 stopni Celsjusza. Temperatura ta przekroczyła rekord ustanowiony w 1994 roku. Równie upalnie było w poniedziałek. Ekspert radzili by, ludzie unikali wysiłku fizycznego i sportu. Podczas upałów zalecane jest też spożywanie dużej ilości płynów. Najlepiej sprawdza się zwykła woda – nawet prosto z kranu. Należy też ograniczyć spożycie kawy oraz alkoholu.

W weekend zespoły wojewódzkiego pogotowia ratunkowego interweniowały łącznie około 300 razy, czyli o 10 procent częściej niż zazwyczaj. Karetki interweniowały na ulicach, w sklepach, na kąpieliskach oraz w innych miejscach publicznych, a pomocy potrzebowały najczęściej osoby starsze, a także chorzy na serce, padaczkę, czy astmę.

W poniedziałek synoptycy przestrzegali jednak przed mogącymi nadejść nocą gwałtownymi burzami, którym lokalnie mógł towarzyszyć grad.

(wik)

najdalej wysuniętej na północ górnośląskiej gminy, która liczy obecnie ponad 3,3 tys. mieszkańców.

Taka współpraca z Ligotką marzy się również mieszkańcom Padiny, serbskiej wioski zamieszkałej w 98 proc. przez Słowaków. W tym celu Daniela Ďurašová, dyrektor Stowarzyszenia na Rzecz Edukacji i Rozwoju Regionalnego, przyjechała na jarmark razem z 4-osobową delegacją. – Mamy podobne radości i troski, wszyscy jesteśmy Słowianami. Zależy nam na współpracy opartej na ciepłych relacjach międzyludzkich – deklaruje. Odwiedziny Ligotki nie są jej pierwszym kontaktem z tym regionem. Z wójtem wioski spotkała się już w maju w ramach nawiązywania współpracy z całym mikroregionem działającym w dorzeczu Stonawki.

(sch)

Trzeba dbać o bezpieczeństwo miasta

Członkowie komisji ds. zapobiegania przestępczości działającej przy Radzie Miejskiej w Czeskim Cieszynie, wyruszyli podczas weekendu po raz kolejny w teren, by przekonać się, jak wygląda sprawa bezpieczeństwa na terenie miasta. Tym razem ich celem były miejsca, w których znajdują się dzikie wysypiska, a również te, w których spotyka się tzw. młodzież „problemowa”. Dyrektor Straży Miejskiej, Piotr Chroboczek, przedstawił członkom komisji wyniki rozmów z grupą bezdomnych,

która zdomowiła się w miasteczku namiotowym przy rzece Ropiczance, a przy nim utworzyła... górę śmieci. – To piękne miejsce, z pięknym laskiem, prowadzi przez nie nawet ścieżka rowerowa – mówi Chroboczek. – Udało nam się wynegocjować z bezdomnymi, żeby tamte miejsca opuścili, a nawet zlikwidowali te śmieci. Miasto w końcu wywiozło około 50 worów z odpadami.

Komisja zatrzymała się także przy nabrzeżu Olzy, przy moście kolejowym oraz przy ulicy Gór-

niczej. – Otrzymaliśmy ostatnio z Sibicy kilka informacji o zakłócaniu w tej ulicy spokoju – mówi wiceburmistrz miasta, Stanisław Folwarczny. – I rzeczywiście: odkryliśmy dwa nielegalne wysypiska między blokami. Ustaliliśmy ponadto, że „na czarno” zamieszkują tu przybysze z innych miast. Musimy podobnym sprawom położyć kres, głównie przy współpracy z miejscowymi spółdzielniami mieszkaniowymi – podkreśla wiceburmistrz Folwarczny.

(kot)



Przy moście kolejowym spotkali się m.in. (od lewej): członek komisji ds. zapobiegania przestępczości Roman Samek, szef Straży Miejskiej Piotr Chroboczek oraz wiceburmistrz Stanisław Folwarczny.

TKB JUŻ RUSZYŁO, »GOROL« STARTUJE W NAJBLIŻSZY PIĄTEK

Muzyka z całego świata

W sobotę rozpoczął się 50. Tydzień Kultury Beskidzkiej. Na inaugurację w Amfiteatrze im. Stanisława Hadyny w Wiśle wystąpił m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Olza” z Czeskiego Cieszyna, działający przy ZG PZKO. Z kolei w nadchodzący weekend wielkie „Gorolskie Święto” szykuje się w Jabłonkowie.

Tradycyjnie początek Tygodnia Kultury Beskidzkiej obwieścił dźwięk trombit, a prawie dwustu wiślan w regionalnych strojach, zgromadzonych na scenie Amfiteatru im. Stanisława Hadyny, odśpiewało hymn TKB, pieśń „Szumi Jawor”. Wcześniej przez miasto przeszedł barwny korowód złożony z zespołów biorących udział w sobotnim koncercie.

Tegoroczny Tydzień Kultury Beskidzkiej jest wyjątkowy, bo jubileuszowy. To właśnie w mieście pod Baranią Górą pół wieku temu zadebiutowało to beskidzkie święto, które z czasem zaczęło gościć także na estradach w Szczyrku, Żywcu, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu. – Jako młody chłopak pamiętam pierwsze Tygodnie Kultury Beskidzkiej, które odbywały się w naszym amfiteatrze. Przez te lata w Wiśle gościły bardzo różne zespoły. Początkowo były to zespoły z Polski, później Europy, a teraz przyjeżdżają do nas grupy z całego świata. Dzięki temu możemy obcować z bardzo różną kulturą i myślę, że ten festiwal będzie trwał – mówił, otwierając imprezę, burmistrz Wiśły, Jan Poloczek. Dodał, że choć festiwal zmieniał swe oblicze, jedno pozostaje niezmiennie. – To wspaniała wiślańska publiczność – stwierdził, wywołując brawa widzów.

Podczas ceremonii otwarcia Jan Poloczek oraz Leszek Miłoszewski, dyrektor Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej, zostali uhono-



Fot. WITOLD KOZDOŃ

W sobotę wiślańskiej publiczności zaprezentowała się m.in. „Olza” z Czeskiego Cieszyna.

rowani specjalnymi dyplomami nadanymi przez polskiego ministra kultury i dziedzictwa narodowego, Bogdana Zdrojewskiego. Kolejne laury zostały wręczone podczas niedzielnej, jubileuszowego koncertu z okazji 50-lecia TKB. Na scenie wyróżniono między innymi organizatorów i twórców. Władze Wiśły odwiedziły także groby osób zasłużonych dla Tygodnia Kultury Beskidzkiej.

W sobotnim, inauguracyjnym koncercie zaprezentowało się osiem zespołów. Z miejscowych „Wisielka” i „Wisła”, oraz m.in. „Olza” z Czeskiego Cieszyna, „Ziemia Rajcza-

ska” z Rajczy oraz „Regle” z Poronina. Mimo lejącego się z nieba żaru wiślański amfiteatr pękał w szwach, a podobnie było w niedzielę, kiedy publiczność obejrzała m.in. „Ziemię Żywiecką” z Żywca, „Ziemię Cieszyńską” z Cieszyna, „Gróńce z Wiśły”, „Andrychów” z Andrychowa, „Wilamowice” z Wilamowic, a także zespół „Vrtek” z Opawy w Republice Czeskiej.

Dla odmiany dziś o godz. 16 w wiślańskim amfiteatrze zaprezentuje się „Gorol” z Jabłonkowa, „Mali Tkocz” z Wiśły, „Koniaków” z Koniakowa, „Sądeczanie” z Nowego Sącza oraz

„Keramiczar” w Macedonii. W środę rozpoczną się również 24. Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne. Od godz. 17 w konkursowe szranki staną grupy: „Smederevo” z Serbii, „Anita Garibaldi” z Brazylii, „Danilovgrad” z Czarnogóry, „Kocaeli Armetit” z Turcji, „Siemianowice” z Siemianowic Śląskich oraz „Alba Folk” z Albanii.

Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne potrwać do 3 sierpnia, natomiast w piątek, 2 sierpnia, w Jabłonkowie rozpocznie się „Gorolskie Święto”. – Przygotowania do imprezy powoli dobiegają końca, choć jak to

bywa przy tego typu przedsięwzięciach, dopinanie szczegółów będzie trwało zapewne do ostatniego momentu – mówi Leszek Richter z komitetu organizacyjnego imprezy.

Zapewnia, że tegoroczny program jest zróżnicowany i jak zwykle bardzo atrakcyjny. Każdy więc znajdzie coś dla siebie.

– Ja zapraszam w piątek. Pierwszy koncert Gorolskiego Święta będzie kameralny, można powiedzieć dla smakoszy kultury ludowej. Wystąpią wówczas soliści, instrumentalni, kapela ludowa i gawędziarze, a od godziny 22 będzie trwało muzykowanie przy wotrze – mówi Richter.

W piątek goście „Gorolskiego Święta” będą też mogli degustować pszczyńskie maszkiety, czyli potrawy regionalne z okolic Pszczyzny. – Z kolei w sobotę i niedzielę atrakcyjnie zapowiadają się pokazy rzemiosła oraz wyrobu sera w tradycyjny, wołoski sposób. Będziemy też gościć zespoły z zagranicy, tym razem z Czarnogóry, Rumunii, Kongo w Afryce i po raz pierwszy z Brazylii – zapowiada Richter.

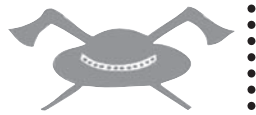
„Gwoździem” programu tegorocznej imprezy „Gorolskiego Święta” będzie jednak finałowy, niedzielny występ słowackiej grupy Sľuk.

WITOLD KOZDOŃ

Na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz znajdziecie fotoreportaż z występu „Olzy” w Wiśle. Dziś pojawiają się zdjęcia z występu „Gorola”.



66. GOROLSKI ŚWIĘTO



PIĄTEK 2. 8., LASEK MIEJSKI

„Nie jyny zh nasz dzichty,”

– przegląd tradycyjnych i unikatowych ludowych instrumentów muzycznych, kapel, śpiewaków oraz gawędziarzy

Godz. 18-19 „Pójcie haw gazdowie”

Magda Szyja, Michał Wojnar (Zespół „Gizdy” z Karwiny) –

„Jak Pón Bóg stworzył Karwine

Zespół wokalny Bystrzyca oraz kapela Gróniczek (SP im. St. Hadyny z pol. j. naucz. Bystrzyca)

Młode Oldrychowice (MK PZKO Oldrychowice),

Anna Paszek (Przedszkole nr 4 z Ustronia) – „Cieszyński sukniak”

zespół wokalny Gnojnik oraz Kasia Stonawska, (SP im. St. Hadyny z pol. j. naucz. Gnojnik)

Rozmarynek (Jabłonków, Bukowiec)

Torka (Jabłonków)

Lipka (MK PZKO Jabłonków)

Nowina (MK PZKO Jabłonków)

Gorole (Mosty koło Jabłonkowa)

Malá Vajčovská muzička (Dolný a Horný Vadičov, Słowacja)

Godz. 19-21 „Był tu jedyn gajdosziczek”

Bukoń (Jabłonków)

Trombitáši Štefánikovci (Nimnica, Słowacja)

Gajdošská muzika ze Staré Břeclavi (Břeclav, Czechy)

Kapela Warzonka (Żywiec, Polska)

Ženská spevácka skupina Marina (Zvolen, Słowacja), a Ludová hudba Konôpkovci (Detva, Słowacja)

Lubomír Tatarka – Čalamacha (Slovenská Lupča, Słowacja)

Kamraci z Kamratkami (MK PZKO Hawierzów-Błędowice)

Godz. 21-22 „Z moikiem i dziadem po wsi pszczyńskiej”

Program przedstawiający ludowy rok obrzędowy na Ziemi Pszczyńskiej w wykonaniu Zespołu Regionalnego „Pszczyzna” (Pszczyzna, Polska)

Godz. 22-24 „Muzykula” – muzykowanie przy wotrze

PIĄTEK 2. 8., IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Od godz. 15 seminarium etnograficzne „Nie jyny z nasz dzichty” poświęcone tradycyjnej kulturze ludowej Ziemi Pszczyńskiej – (Dom PZKO)

Stawomir Kowalski (poseł na sejm RP): „Kultura Regionu Pszczyńskiego”

NIEDZIELA 4. 8., RYNEK W JABŁONKOWIE

Godz. 9.30-12 Grani na Rynku

Godz. 10.30 Msza ekumeniczna w kościele parafialnym pw. Bożego Ciała

Godz. 12-13 Korowód – pochód zespołów i wozów alegorycznych przez miasto

Godz. 13-19 Uroczyste inauguracja oraz powitanie gości

Połączone chóry „Gorol”, „Melodia”, „Przełęcz”

Występy zespołów folklorystycznych, kapel ludowych oraz gawędziarzy

Dorota Kurek – laureatka konkursu Śląskie Śpiewanie

Olza (ZG PZKO Czeski Cieszyn)

Amelia Szuścik (Zebrzydowice, Polska) – „Jak my mieli kore”

Gorol (MK PZKO Jabłonków)

Zaolzi (MK PZKO Jabłonków)

Melodia (MK PZKO Nawsie)

Lipka (MK PZKO Jabłonków) oraz Ula Jachnicka – laureatka konkursu Śląskie Śpiewanie

Datina Turdeana z Turdy – Rumunia (Zespół TKB)

Przedszkole z pol. jęz. naucz. w Karwinie – Fryszacie – „Jak hawiryz Mašlok kramarzył z Pusteckim” oraz Magdalena Wierzoń – laureat konkursu Śląskie Śpiewanie

Jackové (Jabłonków)

Ballet Eloko z Kinszasy – Kongo (Zespół TKB)

Dawid Haratyk (SP im. H. Sienkiewicza z pol. jęz. naucz. Jabłonków) – „Przemierzył kłobuk”

Regle (Poronin, Polska)

Sľuk (Bratislava, Słowacja)

Godz. 19-22 Karnawał Gorolski

NIEDZIELA 4. 8., IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Godz. 9.30 Mecz oldboys w piłce nożnej na boisku na Białej (Orty Zaolzia – Zagłębie Sosnowiec)

Godz. 13 „Szikowne Gorolski Rynce”

Pokaz rzemiosła i rękodzielnictwa połączony z możliwością ich nauki i sprzedaży wyrobów

„Na sałaszu” – pokaz wyrobu białego sera – „bundzu” tradycyjnym sposobem, po wołosku – tzw. „kłaganim” oraz „korbaczików” i „łoszczypków” połączony z degustacją

Godz. 15 Grani pod strómami

Kozubowa nie załowała słońca

W niedzielę w naszym regionie odbywały się odpusty ku czci św. Anny. Świętej Annie, patronce matek, poświęcony jest kościół w Hawierzowie oraz kaplice w Karwinie-Raju i na Kozubowej. W niedzielny poranek, zanim zaczął doskwierać ponad 35-stopniowy upał, wyruszyliśmy z pątnikami na Kozubową.

Ci, którzy chcieli zdążyć na pierwsze nabożeństwo odpustowe o godz. 9.00, wychodzili z Milikowa już po 7.30. Do pokonania mieli ponad cztery kilometry, dość stromo pod górę. Jedno było pewne: w tym roku nie sprawdziła się stara przypowieść ludowa, że „od świętej Hanki, zimne wieczory i ranki”. Anny było w kalendarzu już w piątek, a termometry wskazywały od samego rana ponad 20 st. C.

W niedzielę na Kozubową nie warto było taszczyć ze sobą plecaka. Pogoda była murowana (wszelkie kurtki i płaszcze przeciwdeszczowe nie miały w nim racji bytu), a posilić można się było już po drodze. Po pierwszym kilometrze napotykało się rozstawione namioty z „Pierwszą Pomocą Piwną”, po kolejnym półtora Związek Myśliwski Kozubowa oferował gulasz z sarny. Turyści w obu punktach chętnie się zatrzymywali.

Ostatnich kilkaset metrów prowadzi na otwartej przestrzeni dość mocno pod górę. Motywacją dla zziębniętych turystów była sylwetka kościoła – znak, że cel wyprawy jest tuż, tuż. Przyjemną osłodą zaś dorodne jagody, a nagrodą – piękny widok rozciągający się z wieży kościoła na otaczające Kozubową beskidzkie pagórki.

Nabożeństwa odpustowe odbywają się przed kaplicą. W ten weekend nie było tu wprawdzie takich tłumów, jak w 1936 roku, kiedy na uroczystość jej poświęcenia przybyło 10 tys. osób. O pomieszczeniu wszystkich w kilku ławkach kaplicy nie było jednak mowy. – Na odpusty na Kozubową przychodzę, odkąd mieszkam w Trzyńcu, czyli już



Kaplica św. Anny stoi na Kozubowej od 77 lat.

prawie czterdzieści lat. Raz tylko pamiętam, że mszę świętą odprawiano w środku. Przyszła bowiem niesamowita ulewa – wspominał Józef Przywara.

W niedzielę kaplica oraz otaczające ją drzewa dawały pielgrzymom przyjemny cień. – Witam was na dzisiejszej mszy świętej na Kozubowej, dokąd co roku wędrujemy, byśmy mogli się przyjrzeć życiu św. Anny. Wiemy, że jest to babcia Jezusa i dlatego podczas tej mszy świętej,

kiedy tak mało myśli się o rodzicach i dziadkach, będziemy sobie uświadamiać, jak piękne jest życie, kiedy rodzina jest razem. Dzisiaj więcej myślimy o tym, co jest materialne, a zapominamy o relacjach międzyludzkich – zauważył ks. Janusz Kiwak, proboszcz parafii jabłonkowskiej, zarządzającej również kaplicą na Kozubowej. Poranną mszę świętą odprawił w intencji swoich parafian oraz pielgrzymów. Podczas kolejnej mszy św., o godz. 11, modlono się

natomiast o dobry urodzaj dla Milikowa, Koszarzysk i Nawsia.

Odpust na Kozubowej jest popularny w całym regionie – od Karwiny po Jabłonków. Dla wielu mieszkańców podgórskich miejscowości odpust św. Anny na Kozubowej jest okazją do spotkań całych rodzin. – Przyjechaliliśmy z Bukowca. Samochód zostawiliśmy u krewnych w Milikowie i stamtąd już pieszo poszliśmy na Kozubową. Potem wracamy do Milikowa na obiad. Spotka

się nas tam sporo, bo jesteśmy dużą rodziną – przekonywali Ewa i Józef Stonawscy, dla których odpust św. Anny ma wymiar zarówno religijny, jak i towarzyski.

Na Kozubowej świeckich atrakcji odpustowych zresztą nie brakowało. Zarówno na polanie nad kościołem, jak i koło schroniska Kozubowa ustawiono odpustowe budy. Oferta zaskakująco różnorodna i raczej pozbawiona kiczowatych towarów typowych dla odpustów w dolinach. Były serowe specjały z grilla, domowe wyroby cukiernicze, tradycyjne wałaskie kołaczki, czyli tzw. frgale, wyroby z drewna i ze słomy, dewocjonalia. Wśród odpustowych bud spotkaliśmy Lucynę Sikorę z Łomnej Dolnej. Przyjechała tu razem z synem na rowerze. – Z Łomnej na Kozubową jest sześć, siedem kilometrów. Uczestnictwo w tutejszych odpustach należy do naszej rodzinnej tradycji. Na piechotę idą jeszcze moja mama i dwie ciotki. W sumie piętnaście osób. Teraz pójdziemy na mszę, a potem na piwko – zdradziła nam L. Sikora.

W niedzielę prawie przez cały dzień na szlakach prowadzących na Kozubową można było spotkać odpustowych turystów – piechurów i rowerzystów. Byli też tacy, którzy postanowili wbiec na szczyt. Wszystko w ramach XIV edycji Biegu na Kozubową organizowanego przez klub sportowy w Łomnej Dolnej. Wystartowało w nim 166 zawodników w sześciu kategoriach wiekowych mężczyzn i pięciu kategoriach kobiet. Do pokonania mieli 5 km, 500 m różnicy wzniesień oraz prawie 40-stopniowy upał.

BEATA SCHÖNWALD

Odpustowy festyn (jak) w Raju

Święta Anna jest patronką Raju, kiedyś samodzielnej wioski, dziś dzielnicy Karwiny. Jest też patronką miejscowej kaplicy. W niedzielę odbyły się w niej uroczystości odpustowe. O godz. 8.00 dla miejscowych Polaków oraz ich gości mszę św. odprawił ks. Stanisław Jochymek.

Ciąg dalszy odpustowego dnia miał miejsce w Domu PZKO i jego ogrodzie w Karwinie-Raju. Aby godnie przyjąć odpustowych gości, panie z Klubu Kobiety rajskiego MK PZKO od wtorku nie wychodziły z kuchni. – Rozpoczęliśmy od cia-

stek, potem przez kolejne dwa dni przygotowywałyśmy dania mięsne, a wczoraj pojechałyśmy do piekarni piec kołaczki – uchyliła rąbka tajemnicy wiceszefowa Klubu Kobiety, Maria Owczarzy. Jak panie radziły sobie z upałami? – Mamy duże chłodzarki, a nasz Dom PZKO jest tak zbudowany, że da się wytrzymać – przekonywała.

Na szczęście rajskie panie nie trudziły się na darmo. – W ciągu półtorej godziny wydałyśmy sto obiadów. Ugotowałyśmy to, co ludzie lubią – sznycel z sałatką



Odpustowe popołudnie w cieniu drzew.

ziemniaczaną. Sprzedałyśmy już 2500 ciastek, wszystkie odpustowe serduszka, a z 3200 kołaczki zostało niewiele – cieszyła się obrotem w stoiskach pani Maria. Kiedy rozmawiałyśmy, była dopiero 15.30, a do ogrodu PZKO przychodzili kolejni goście.

Odpust w Raju jest imprezą dla wszystkich pokoleń. Gimnazjalistka Krysia Karolczyk przychodzi tu od małego. Najpierw z rodzicami, teraz

należy do organizatorów atrakcji dla dzieci.

– Przygotowałyśmy dla dzieci koło szczęścia, malowanie twarzy, bociana i „mamlasa”. Dla dorosłych mamy kości, są też kręgle – przedstawiała ofertę stoiska gier i zabaw, przygotowanego przez Klub Młodych. Dodała, że to jedna z pierwszych inicjatyw rajskiej młodzieży pezetkaowskiej, gdyż wspólnie działacze zaczęli dopiero niedawno.

Dobre jedzenie, karwińska orkiestra „Malá černá hudba” oraz spotkania krewnych i znajomych z Raju i okolicy w ogrodzie koło Domu PZKO składają się co roku na udany festyn odpustowy w Raju. Nie zawsze jednak pogoda sprzyjała Annom. Czasem bywało deszczowo i ludzie musieli się pomieścić w budynku. W tym roku panował upał. Dzięki wysokim drzewom był jednak znośny. (sch)



Bocian jest jedną z ulubionych festynowych atrakcji dziecięcych.

Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

PROGRAM »MŁODZIEŻ W DZIAŁANIU« KWITNIE. – W MŁODYCH JEST POTENCJAŁ – MÓWI PETR KANTOR

Pod prąd? Zawsze znajdują się chętni

Z młodzieżą pracuje od czasu, kiedy sam był nastolatkiem. Dziś wie wszystko na temat unijnego programu „Młodzież w działaniu”, pracuje z młodymi ludźmi także w ramach organizacji Petrklíč Help i Stowarzyszenia Klubów Szkół Średnich (Asociace středoškolských zařízení) czy Fundacji „Laja”. Petr Kantor mówi, że barwi go poszukiwanie i rozwijanie potencjału nastolatków, którzy są na początku swojego życia, swojej kariery. – Są pełni energii i zapału, mają pomysły i wizje. My pomagamy im te wizje realizować i zaoferować przestrzeń, żeby mogli się rozwijać – przekonuje. Spotkać możecie go na przykład w Domu Dzieci i Młodzieży w Czeskim Cieszynie. Tutaj pracuje jako wojewódzki koordynator programu „Młodzież w działaniu”.

Dla kogo przeznaczony jest program „Młodzież w działaniu”?

Z programu mogą skorzystać osoby w przedziale wiekowym 13-30 lat. Wsparcie dostać może młody człowiek, który chce zrealizować jakiś swój ciekawy projekt. Mamy ofertę także dla osób dorosłych, które pracują z młodzieżą i chcą się rozwijać, podnosić kwalifikacje – organizujemy szkolenia dla pracujących z młodzieżą. Najbliższe szkolenie odbędzie się pod koniec sierpnia. Będzie to weekendowe spotkanie młodych ludzi z Czech, Polski i Słowacji oraz pracowników młodzieżowych.

Z jakich propozycji mogą skorzystać młodzi ludzie, którzy się do was zgłaszają?

„Młodzież w działaniu” rozwija się na czterech płaszczyznach. Pierwsza to działalność w naszym otoczeniu. Grupa młodych może dostać fundusze na realizację projektu w okolicy, w której żyje. Druga możliwość to krótki, najwyżej kilkutygodniowy wyjazd za granicę na wymianę młodzieży. Młody człowiek spotka tam ludzi w swoim wieku, którzy mają podobne zainteresowania i poglądy. Właśnie teraz organizujemy czesko-polską wymianę w Górkach Wielkich – wyjechało tam 10 Polaków i 10 Czechów. Kolejna forma wsparcia młodych to wolontariat. Ludzie w wieku 18-30 lat, którzy chcą wyjechać za granicę na dłużej, poznać inną kulturę, język, zdobyć ciekawe doświadczenie, mogą wyjechać na wolontariat europejski i przez cały rok przebywać i pracować w wybranej organizacji non-profit na terenie Europy. W tej chwili w Czeskim Cieszynie mamy 18 takich wolontariuszy z różnych krajów, np. z Rumunii, Turcji, Niemiec, Hiszpanii, Włoch, Ukrainy czy Polski. Pracują na przykład w Domu Dzieci i Młodzieży, stowarzyszeniach Petrklíč Help, AVE czy w ośrodkach Diakonii Śląskiej. Czwarte pole działania przeznaczone jest dla osób pracujących z młodzieżą.

Wystarczy więc mieć pomysł, chcieć coś zrobić... Czy jest duże zainteresowanie taką formą aktywności?

Myszę, że stworzyliśmy w regionie taką platformę młodzieży, która naprawdę chce coś zrobić, działa. Dzięki wsparciu niektórych miast

w naszym regionie ta oferta jest teraz jeszcze bogatsza. Właśnie w Karwinie trwa program o nazwie „Droga do miasta” („Cesta k městu”), który wspiera, częściowo z budżetu miasta, a częściowo z pieniędzy unijnych, aktywność młodych ludzi. Mogą przyjść z jakimś swoim pomysłem i obronić swój plan przed komisją – władzami miasta. Byliśmy naprawdę zaskoczeni, jak przedstawiciele miasta stopniowo zmieniali nastawienie do tego projektu. Najpierw, kiedy zobaczyli to na papierze, mówili: na to nie mamy pieniędzy, to nie ma sensu. Jednak potem, kiedy zaczęli spotykać się z tym młodymi ludźmi, którzy w ciągu kilku minut musieli

go doświadczenia, a tylko jakiś pomysł, chce coś zrobić. Potem okazuje się, że warto na niego postawić.

Swoją siedzibę macie akurat w Czeskim Cieszynie. Tutaj mogą zgłaszać się z całego województwa ludzie z pomysłami?

Tak, choć oczywiście jeżdżę po wszystkich miastach województwa. Muszę jednak przyznać, że trochę więcej zainteresowanych osób jest właśnie na Śląsku Cieszyńskim. Poza tym, ten region jest specyficzny pod tym względem, że często bardziej aktywne są te

dzie, którzy będą gotowi poświęcić swój wolny czas. To nie jest kwestia tego, że mamy komputery, telefony, gry, internet. Na Facebooku też można znaleźć ludzi z inicjatywą, aktywnych. Niedawno organizowaliśmy spotkanie młodych z Czeskimi Cieszyna i Karwiną. Oni sami byli zaskoczeni, że w ich otoczeniu jest tak wiele aktywnych ludzi. Jeśli w klasie jest 90 procent takich apatycznych ludzi, to ten jeden z inicjatywą ma wrażenie, że jest sam. My staramy się, żeby ci młodzi, którzy chcą coś zrobić, spotkali się, zobaczyli, że takich, jak oni, jest więcej i potrafili spożytkować swój zapał. Oprócz „Młodzieży w działaniu” angażuję się też w pracę Stowarzyszenia Klubów Szkół Średnich. W ramach jednego z tych klubów stworzyliśmy centrum wolontariatu, z którego grupa uczniów wyruszyła w lipcu pomagać powodzią. Przez sześć dni pracowali w zalanej przez powódź miejscowości Kly. Byli dobrze przygotowani. Od stycznia spotykamy się z tymi młodymi ludźmi, którzy nie są obojętni wobec tego, co dzieje się wokół nich. To ludzie w wieku 15-25 lat. Łączy ich chęć pomagania, bycia aktywnym i nauczenia się czegoś nowego. W takich sytuacjach po raz kolejny przekonuję się, że tych młodych ludzi, którzy chcą zrobić coś dla innych w swoim wolnym czasie, jest dużo. My im za to nie oferujemy pieniędzy, ale jakieś doświadczenie, kontakty, coś, co mogą kiedyś wykorzystać w swojej pracy, choć są jeszcze w takim wieku, kiedy o konieczności podejmowania stałej pracy nie myślą.

Czy współczesne pokolenie nastolatków i ludzi dwudziestokuletnich jest w czymś szczególnie?

Ja jestem raczej konserwatywny, chociaż uważam się za bardzo otwartego człowieka. Myszę, że nowoczesne technologie nie wnoszą nic nowego do pracy z młodzieżą, nie w takim stopniu, jak wydaje się to wielu ludziom. Jest to oczywiście jakieś narzędzie służące na przykład do dotarcia do ludzi i komunikowania się. Specyfika tego pokolenia? Obecnie młodzież jest chyba bardziej dynamiczna i elastyczna, jest duża rotacja tych młodych ludzi. Kiedyś nastolatek zapisał się na przykład do Pioniera czy do Skautów i był tam przez

osoby, które działają w ramach polskich organizacji, na przykład klubów młodych przy PZKO. Faktycznie są bardziej aktywni i chętnie realizują czesko-polskie inicjatywy – ciekawe projekty mają na przykład polskie gimnazjum czy Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

To tylko stereotyp, że dzisiejsi młodzi ludzie są apatyczni, niechętni do działania, przyklejeni do komputerów i tabletów? Czy jednak jest w nich potencjał?

Zawsze będzie dużo osób, które będą apatyczne, pójdą z prądem. Zawsze jednak znajdują się też lu-

Petr Kantor

zaprezentować swój projekt, ci młodzi zainteresowali ich na tyle, że miasto wsparło wszystkie projekty, które kandydaci przedstawili. W tej chwili odbywa się już druga seria tych projektów. Myszę, że w Karwinie będą kontynuować to nawet bez wsparcia finansowego z Unii.

Władze miast i gmin wołać wspierać sprawdzone inicjatywy i doświadczone organizacje? W młodych za bardzo nie wierzą?

Tak właśnie jest. Ale na przykładzie Karwiny widać, że jednak się da. Można dać szansę młodemu człowiekowi, który nie ma żadne-

O PROGRAMIE

„Młodzież w działaniu” to program Unii Europejskiej, który pozwala uzyskać dofinansowanie na realizację projektu. Dzięki temu młodzi ludzie w wieku 13-30 lat mogą realizować swoje pasje, rozwijać umiejętności i zdobywać nowe doświadczenia w czasie wolnym od nauki. Program powołano do życia w 2006 roku. Informacje o programie można znaleźć na stronie: www.mladezvacki.cz. (ep)

cały czas. Dzisiaj młodzi mają ochotę wypróbować więcej rzeczy: jakiś czas są tu, potem idą gdzieś indziej, próbują czegoś nowego. To nie znaczy, że ich to nie interesuje, po prostu chcą mieć więcej możliwości. I właśnie nowe technologie im to umożliwiają, pokazując dużo ofert i możliwości.

Czy szkoły są w stanie zapewnić rozwój kreatywności i realizację pomysłów młodych ludzi?

To jedna z rzeczy, nad którą pracujemy. W ubiegłym roku we współpracy z Domem Dzieci i Młodzieży zwróciliśmy się do wszystkich szkół średnich w Czeskim Cieszynie. Poprosiliśmy, żeby oddelegowały 4-5 uczniów, z którymi raz w miejscu będziemy organizować spotkania, a oni swoje doświadczenia i pomysły prześlą kolegom. Szkoły raczej niechętnie posyłają gdzieś uczniów na koszt zajęć lekcyjnych. To są w końcu zwykle ci najbardziej aktywni młodzi ludzie, którzy potem mają tego za dużo na głowie i więcej czasu spędzają poza szkołą. Ze względu na to, organizujemy spotkania tak, by połowę czasu poświęcili w ramach nauki szkolnej, a połowę wygosparowali ze swojego wolnego czasu. Zaczynamy rano, albo przed południem, a kończymy późnym popołudniem. To jest droga, jak rozwinąć kreatywność i wszechstronność tak, żeby przy tym nie naruszyć tego utartego systemu, w którym po rozbrzmieniu dzwonka „przełączamy się” na inny przedmiot, a po kolejnym dzwonku znów na inną lekcję. Nie mówię, że to złe, taki system ma swój sens, o ile uzupełnimy go czymś, co wyjdzie poza ramy tych przedmiotów, a młodzi ludzie będą mogli rozwinąć jeszcze inne umiejętności niż te zapisane w programie nauczania.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Światowe Dni Młodzieży nad Wisłą

Kraków będzie gospodarzem Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku. Taką decyzję podjął papież Franciszek, który ogłosił ją w czasie mszy na plaży Copacabana w Rio de Janeiro w Brazylii. Z tej okazji w Krakowie rozbrzmiał Dzwon Zygmunta.

Decyzję papieża Franciszka z radością przyjął metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz. – To dla nas radość, wyróżnienie i zobowiązanie. W tym samym roku obchodzą będziemy także 1050. rocznicę chrztu Polski. Razem z całym Kościołem w Polsce cieszyć się, że Ojciec Świę-

ty przyjął propozycję i zaproszenie, skierowane do niego przez najwyższe władze Rzeczypospolitej Polskiej oraz Episkopat Polski – stwierdził arcybiskup w oficjalnym oświadczeniu.

Z kolei Monika Chylaszek, rzeczniczka prasowa prezydenta Krakowa

Jacka Majchrowskiego, przyznała, że pierwsze przygotowania ruszą już wkrótce. Dodała, że Kraków ma doświadczenie w organizacji podobnych, masowych imprez. – Problem tylko w skali tego wydarzenia, które będzie trwało aż tydzień. Właśnie to będzie dla nas największym wy-

zwaniem. Będziemy się jednak konsultować z innymi miastami, które organizowały już Światowe Dni Młodzieży. Mamy także bardzo dobre kontakty z Rzymem i z pewnością skorzystamy z jego podpowiedzi – powiedziała w rozmowie z Głosem Ludu”. (wik)

Letnie Igrzyska Polonijne: wielkie odliczanie

Ponad 130 sportowców z Zaolzia wystartuje w rozpoczynających się w najbliższą sobotę XVI Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych w Kielcach. Jak poinformował nas wczoraj Henryk Cieślak, kierownik zaolziańskiej ekipy, w Kielcach pojawi się 106 płacących uczestników za pobyt i wyżywienie oraz około 30 we własnym zakresie.

Sportowe święto Polonusów z całego świata rozpoczyna się 3 sierpnia, finał imprezy zaplanowany jest zaś na 10 sierpnia. Jak przystało na gigantyczną i prestiżową imprezę, pierwszy dzień przeznaczony został na ceremonię otwarcia. Multimedialne show z udziałem wielu znanych osobistości ze świata polskiego sportu, polityki i kultury odbędzie się w sobotę 3 sierpnia w Amfiteatrze Kadzielnia. Od niedzieli 4 sierpnia ruszają poszczególne dyscypliny sportowe. W Kielcach nie zabraknie najbardziej popularnych sportów letnich, takich jak lekkoatletyka, kolarstwo, pływanie, sporą popularnością z pewnością będą się cieszyły także sporty zespołowe. Jak już informowaliśmy, do Kielc szykuje się ponownie piłkarska reprezentacja Zaolzia, która pod szyldem Zaolzie Beskid Śląski włączy się do rywalizacji w poniedziałek 5 sierpnia w meczu z Argentyną. Według wstępnych założeń, w Kielcach wystawimy także dwie reprezentacje siatkarki. – Emocji nie zabraknie. Celujemy po wiele medali, zresztą jak przystało na jedną z tradycyjnie najmocniejszych ekip w historii igrzysk polonijnych – powiedział nam Henryk Cieślak, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”, organizacja, która zatroszczyła się o logistykę



Rywalizacja lekkoatletów odbędzie się na stadionie MOSiR w Kielcach.

i przygotowanie naszej reprezentacji do startu w igrzyskach.

W Kielcach wszystko pozapinane jest na ostatni guzik. Organizatorzy ze Stowarzyszenia Wspólnota Polska czekają już tylko na przyjazd ekip z całego świata. W tym roku zapowiada się mocna inwazja sportowców z Kanady i Stanów Zjednoczonych, Polo-

nia Kanadyjska wystawi chociażby aż trzy piłkarskie zespoły. Szefowie poszczególnych drużyn zameldują się w Kielcach już w piątek. – Muszę stawić się na piątkowej odprawie technicznej przed startem piłkarskiego turnieju, ale liczyłem się z tą ewentualnością – powiedział „GL” Zbigniew Worek, kierownik zaolziańskiej reprezentacji piłkarskiej. Wszystkim naszym sportowcom pomocą służyć będzie na miejscu szef zaolziańskiej wyprawy, Henryk Cieślak. – Jestem do dyspozycji przed i w trakcie igrzysk. Zawsze mogą pojawić się drobne usterki – podkreślił Cieślak. Nasza reprezentacja zakwaterowanie znalazła w akademiku Bartek należącym do kieleckiej Politechniki. – Chcieliśmy, żeby nasza ekipa była zakwaterowana w jednym miejscu – zdradził Cieślak.

Sportowe zmagania rozpoczynają się w niedzielę 4 sierpnia. Na prawie pewny grad medali możemy zaś liczyć między innymi 6 i 7 sierpnia, kiedy to na stadionie MOSiR przy ul. Bocznej przeprowadzone zostaną konkursy lekkoatletyczne. O

medale Polonusi powalczą do 10 sierpnia. Klamrę za XVI Światowymi Letnimi Igrzyskami Polonijnymi postawi ceremonia zamknięcia w Kieleckim Centrum Kultury. – Igrzyska są dla nas wielkim wyzwaniem, ale i ogromną szansą. Mamy wiele do zaoferowania: świetny stadion piłkarski, nowoczesną halę, zmodernizowany stadion lekkoatletyczny i doskonałe warunki do uprawiania m.in.: narciarstwa, sportów ekstremalnych czy kolarstwa górskiego – stwierdził prezydent Kielc, Wojciech Lubawski. – Możemy zapewnić dobre hotele i fachowców, którzy zapewnią obsługę gości na najwyższym poziomie. Mamy też duże doświadczenie i sukcesy w organizacji imprez o charakterze międzynarodowym. Organizowaliśmy i byliśmy współorganizatorami z powodzeniem wielu zawodów sportowych o randze mistrzostw Europy i eliminacji do Mistrzostw Świata, międzynarodowych turniejów w piłce ręcznej, Mistrzostw Polski w kolarstwie MTB i wielu innych dyscyplinach sportowych. Chcemy, by odwiedziło nas jak najwięcej rodaków z zagranicy – dodał Lubawski.

JANUSZ BITTMAR

KOMUNIKAT PTTS »BESKID ŚLĄSKI«

Przekazane kwoty za pobyt zostały przelane do Kielc, dodatkowo na wyraźne życzenie Stowarzyszenia Wspólnota Polska jeszcze 4000 złotych opłat dodatkowych (patrz obok). Po igrzyskach sekcja sportowa „BS” rozliczy wszystkie koszty. Przypominamy o konieczności zawarcia indywidualnych ubezpieczeń na czas igrzysk i zabrania ich ze sobą do Kielc. Konieczne trzeba zabrać też potwierdzenie dokonania przelewu za wpisowe – w celu sprawdzenia tych dokumentów.

Adres Biura Igrzysk: Biuro XVI SLIP Kielce 2013, ul. Ściegiennego 8, Kielce. Tam należy się zgłosić w sobotę 3 sierpnia do godz. 18.00. Adres mailowy do Henryka Cieślara: henryk.c@seznam.cz.

KOMUNIKAT STOWARZYSZENIA WSPÓLNOTA POLSKA

W imieniu Stowarzyszenia Wspólnota Polska informujemy, że istnieje konieczność poniesienia dodatkowej opłaty w wysokości 100 zł od każdego pełnoletniego uczestnika XVI Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych – Kielce 2013. Opłata dotyczy tylko uczestników finansowanych ze środków Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

Dodatkowa opłata wynika ze zwiększonych kosztów przygotowań i realizacji igrzysk (m.in. zwiększenie kosztów uroczystego otwarcia, zaproszenia znanego zespołu muzycznego itp.). Liczymy na zrozumienie i prosimy o uregulowanie dodatkowej opłaty (100 zł od osoby) wraz z opłatą wpisową na konto Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

Z poważaniem, Marek Różycki, członek zarządu Stowarzyszenia Wspólnota Polska

Piłkarski weekend marzeń

I GAMBRINUS LIGA

OSTRAWA ML. BOLESŁAW 2:1

Do przerwy: 2:1. Bramki: 13. Fantiš, 38. Engelmann – 10. Zahustel. Ostrawa: Bárta – Zawada, Vomáčka, Frydrych, Dedič – Lukeš, Droppa, Kucek, Engelmann (68. Milosavljev) – Fantiš (71. Kraut), Rolinc (86. Baránek).

Dwa mecze – cztery punkty. Na taki bilans nie liczył chyba nawet najbardziej niepoprawny kibic Banika Ostrawa. Zespół pod wodzą nowego trenera Martina Svědika przeszedł metamorfozę – z pacjenta w stanie śmiertelnej klinicznej przeksztalcił się w młodzieńca z rumieńcami na twarzy. – To efekt dobrej pracy trenera Svědika. W zespole panuje teraz całkiem inna atmosfera, niż w czasach Martina Pulpita – zdradził po zwycięskim meczu Martin Lukeš, najbardziej doświadczony piłkarz w ekipie gospodarzy. Właśnie Lukeš asystował przy wyrównującej bramce Fantiša.

Jego dośrodkowanie w pole karne było bezbłędne i co najważniejsze – skuteczne. Zwycięskiego gola zdobył przed zejściem do szatni Engelmann, którego świetnie obsłużył Kucek. Chorwacki pomocnik Davor Kucek zyskał pod parasolką nowego szkoleniowca zdrowyświe odcień swojej formy.

Lokaty: 1. Pilzno, 2. Sparta, 3. Liberec po 6 pkt., 4. Dukla, 5. Ostrawa, 6. Teplice po 4 pkt. W sobotę: Pilzno – Ostrawa (18.00).

FNL

ŻIŻKÓW – TRZYNIEC 0:2

Do przerwy: 0:1. Bramki: 13. Ceplák, 90. Matoušek. Trzyniec: Bruk – Lisický, Čelůstka, Malík (76. Hupka), Matoušek – Motyčka, Wojnar (87. Málek) – Malíř, Čtvrtníček, Ceplák – Gulajev (46. Joukl).

Piłkarze Trzyńca nie mogli sobie wymarzyć lepszego powrotu do II ligi. Podopieczni trenera Pavla Hajnego zaskoczyli jednego z faworytów rozgrywek, wygrywając po świetnej grze zespołowej 2:0. Zapę-

dy ambitnych gospodarzy ostudził w 13. minucie Malíř, którego centrę spożytkował niepilnowany Ceplák. Viktoria przekonała się o sile rywala w drugiej połowie. Broniący jak w transie bramkarz Bruk przekreślił szanse gospodarzy na dobry wynik. W okresie największej przewagi Viktorii goście uderzyli po raz drugi. Rzykowne wyjście żółtkowskiego bramkarza ukarał Matoušek, który z 30 m wpakował piłkę do pustej siatki niczym w hokejowym power play.

VARNSDORF KARWINA 1:2

Do przerwy: 0:1. Bramki: 89. Kotiš. – 34. Vladavič, 73. Fiala. Karwina: Paleček – Hoffmann, Mikula, Jovanović, Knötig – Vaněk, Hottek – Ciku (71. Fiala, 89. Gonda), Vladavič, Eismann – Mišinský (81. Legierski).

– W upale liczą się trzy punkty, ale także fakt, że wszyscy wytrzymali w zdrowiu do końca – stwierdził zadowolony Josef Mazura, szkoleniowiec

Karwiny. W tropikalnej pogodzie od pierwszych minut zagrani dwaj rekonwalescenci – Mišinský i Ciku, ale grę w kluczowy sposób ożywił dopiero Fiala wprowadzony na boisko w 71. minucie. Jego strzał głową na 0:2 przesądził o zwycięstwie gości. Bramka Kotiša z karnego była łabędzim śpiewem gospodarzy. Do wygranej Karwiny w dużym stopniu przyczynił się też Paleček, który wyłapał cztery czyste okazje Varnsdorfa.

FRYDEK-MISTEK BOHEMIANS 5:1

Do przerwy: 5:0. Bramki: 26. i 35. Hynek Prokeš, 4. Šrom, 7. Literák, 36. Lukáš – 90. Pavel Novotný. Frydek-Mistek: Prepsl – Švrček, Thiago Silveira (76. Korneta), Coufal, Židek – Literák, Vrto (76. Dobrovolný), Mozol, Šrom – Lukáš, Hynek Prokeš (69. Soukup).

Powrót Lipiny do drugiej ligi zakończył się demolką Bohemians. Kanguro-podobny rywal był we Frydku-Mistku bez szans. (jb)

W SKRÓCIE

LEKKOATLETYCZNE MŚ: 54 POLAKÓW NA STARCIE. 30 mężczyzn i 24 kobiety liczy ostatecznie polska reprezentacja lekkoatletów na rozpoczynające się 10 sierpnia mistrzostwa świata w Moskwie – podaje PAP. To o jedenaście osób więcej niż przed dwoma laty w Daegu. W składzie nie brakuje utytułowanych zawodników, do których zaliczają się m.in. dwukrotny mistrz olimpijski w pchnięciu kulą Tomasz Majewski (AZS AWF Warszawa), czy medaliści mistrzostw świata z Berlina w 2009 roku dyskobol Piotr Małachowski (WKS Śląsk Wrocław) i tyczkarka Anna Rogowska (Sopot). W stolicy Rosji pojawią się jednak także utalentowani młodzi zawodnicy – tyczkarz Robert Sobera (AZS AWF Wrocław), kulomiot Jakub Szyszkowski (WKS Śląsk Wrocław) i oszczepnik Łukasz Grzeszczuk (Skra Warszawa).

RANKING ATP: JANOWICZ NA 18. MIEJSCU. Jerzy Janowicz spadł z 17. na 18. miejsce w rankingu ATP World Tour. Liderem klasyfikacji tenisistów jest Serb Novak Djoković. (jb)